**Jerzy Ficowski**

**MÓJ NIEOCALONY**

*Pamięci Brunona Schulza*

Tyle już lat

na mojej antresoli z belek

między sufitem a sienią

ćmi światłość wiekuista na 25 watt

zaciemniona pstrzynami much

za barykadą makulatury

On tam jest nakręca zegarek

nie wygania pająków śpi

Chyba już przetłumaczył wszystkie sęki

jego cień nieruchomy tynkiem zarasta

czasami nie ma go nawet

po godzinie policyjnej

bawi w Hajdarabadzie

odmyka kolejne słoje

wchodzi w drewno coraz drzewiej i drzewiej

W niemalowaną deskę

sen mój dzisiaj zapukał do niego

Panie Brunonie już można

niech pan schodzi

A on czeka na niedoczekanie

nie może słyszeć mojego snu

on nikt

trzeźwiejszy niż ktokolwiek

wie że nie ma antresoli

ani światłości

ani mnie

**(Ptak poza ptakiem, 1968)**

**Jerzy Ficowski**

**MŮJ NEZACHRÁNĚNÝ**

*Památce Bruna Schulze*

Už tolik let

v mém mezaninu z trámoví

mezi stropem a síní

hoří věčné světlo o 25 wattech

zatemněné roji much

za papírovou barikádou

Je tam on natahuje budík

nevyhání pavouky spí

Možná už přeložil všechny suky

jeho nehybný stín vrůstá do zdi

občas ani není

po policejní hodině

hraje v Hajdarabádu

otevírá další sklenice

dřevění stále dříve a dříve

Na nemalovanou desku

dnes zaťukal na něj můj sen

Pane Bruno už můžete

sejděte

A on čeká na nedočkavost

nemůže slyšet můj sen

on nikdo

střízlivější než kdokoli

ví že neexistuje mezanin

ani světlo

ani já

(**Pták za ptákem, 1968**)

**Jerzy Ficowski**

**D****ROHOBYCZ 1920**

*Pamięci Brunona Schulza*

Na rynku w Drohobyczu

pod szyldem Gorgoniusza Tobiaszka

pod wieczór smukłe nogi szły

pieczętując się herbem wysokich obcasów

szły przed siebie i wzwyż

czarnych pończoch

przez łydki do wyniosłych podwiązek

stał Bruno za węglem zmierzchu

rzuconym spojrzeniem

zaczepiał czarną pończochę

puszczało oczko wschodziła kometa pończoszników

ku niej merdając ogonami biegły

zwierzęta zodiaku ugłaskane batem

wonczas z czarnego łona

księgi Zohar

zrodził się kret czarnoziemnej magii

podmiejski głęboko

a Bruno kabalista na Floriańskiej ulicy

karmił go z ręki

i szeptał synu mój synu

**(Śmierć jednorożca, 1981)**

**Jerzy Ficowski**

**DROHOBYČ 1920**

*Památce Bruna Schulze*

Na náměstí v Drohobyči

pod štítem Gorgoniáše Tobiáše

šly v podvečer štíhlé nohy

honosíce se erbem vysokých podpatků

šly vpřed a nad

černými punčochami

přes lýtka do pyšných podvazků

Bruno stál za uhlem soumraku

vrženým pohledem

zadržoval černou punčochu

pustilo se oko zjevila se kometa cizáků

vrtíc k ní ocasy běžela

zvířata zvěrokruhu laskána bičem

tehdy se z černého lůna

knihy Zohar

zrodil krtek černozemní magie

hluboce periferní

a kabalista Bruno na Floriánské ulici

ho krmil z ruky

a šeptal synu můj synu

(**Smrt jednorožce, 1981**)